

**Turniej mikstowy 3  
czyli  
brydż antywychowawczy**

Będąc na bieżąco po lekturze riposty pana Janusza, nota bene zakończonej wybitnie ekspresyjnymi słowami, muszę się odnieść jeszcze raz do tego zdarzenia. Jak już przyznałem i przeprosiłem, mój pierwszy, bardzo emocjonalny tekst, nie miał oparcia na żadnych twardych dowodach, a jedynie na subiektywnym poczuciu krzywdy. Ale, nawet gdybym takie dowody miał... to co? Jeszcze raz przepis:

**nie jest postępowaniem niewłaściwym skorzystanie z informacji uzyskanej przez nieumyślne zobaczenie karty przeciwnika**

Ale to tylko spekulacja. Po lekturze tekstu pana Janusza wiemy już, że to nie z takim przypadkiem się tu zetknęliśmy. Tu mamy do czynienia z casusem zupełnie innym, ale do tego wrócę za chwilę. Na razie jeszcze kilka zdań o przepisie. Po pierwszym czytaniu wydał mi się co najmniej dziwny i nieetyczny. Sugerowałem nawet wzywanie w takim przypadku sędziego, z prośbą o uśrednienie rozdania. Jednak w dużej mierze przekonała mnie argumentacja Rysia Kiełczewskiego, którą zamieścił na FB – swoją drogą bardzo polecam to forum; można się tam sporo nauczyć.

- Otóż to! Karty przy orderach. Uważam, że ustanawianie specjalnego prawa chroniącego niedołęgów (typu "błąd ręki" - wiem, wiem, że to się inaczej nazywa), to nie tylko przesada, to sabotaż. Wykorzystanie słabości przeciwnika w każdym sporcie nie jest uznawane za nie fair, dlatego więc w naszym brydżu ma być inaczej. Przecież - tak jak pisze Isia - są tacy, co jakby specjalnie pozwalali obejrzeć swoje karty. A co, jeśli to jest manewr na gentlemena - widzę, że grają mi zły dla mnie kontrakt, a przeciwnik jest gentleman i zaraz wezwie sędziego jak mu karty pokażą, może jajo zamieni się na coś koło średniej?

Bardzo wyrafinowane, zważywszy jednak na zanik hamulców moralnych w dzisiejszym świecie... kto wie? Z drugiej strony łatwo powiedzieć – karty przy orderach. Ten kto tak pisze, pewnie nigdy nie grał w Art Royal Cafe. Co z tego, że będziesz trzymał karty przy orderach? Z tego stolika kart ci nie zobaczą, ale za to z dwóch sąsiednich bez problemu. Chcąc nie chcąc, każdy tam grający musiałby być ślepy i głuchy, by nie docierały do niego informacje z sąsiednich stołów. Szczególnie, że niektórzy brydżyści... i jedna brydżystka, mają bardzo niemiły zwyczaj, nadmiernie impulsywnego reagowania na, powiedzmy, nie najwyższych lotów, zagrania partnerów! Dla rozładowania napięcia pozwolę sobie przytoczyć jedną z anegdot Rysia Kiełczewskiego, pasującą jak ulał do tego tematu.

- Na jednych z ostatnich mistrzostwach KDL-ów (kto nie wie - niech się dopyta) nasz arcymistrz rozgrywał szlemika w kolor. Otrzymał atak w kolor, gdzie trzymał tylko asem. Wist obrobił przeciwnikom dwie lewy. Boczny kolor to były kara, gdzie rozgrywający miał singla do AKWxx. Na drugi wysoki honor wyrzucało się jedną przegrywającą, a na wyrobione 13-te karo drugą. Komunikacja i bezpieczeństwo było w pełni zachowane. Nasz arcymistrz jednak zaimpasował w pierwszym ruchu waletem narażając się na wpadkę bez dwóch . Udanie! Kiedy wieczorem koledzy przepytawali go - dlaczego tak zagrał - rozgrywający przyznał się, że widział damę w impasie. Ale przecież mogłeś normalnie wyrobić kolor bez narażania się na podejrzenia przeciwników... Taak - ja widziałem damę, ale nie widziałem, która ona jest. Mogła być 5-ta...

Ok., pożartowałem, a teraz wróćmy do wiadomego rozdania. Dla przypomnienia, wyglądało ono tak:

## ROZDANIE NR 19

<b>S</b>	♠ 963		
<b>EW</b>	♥ J98742		
	♦ 2		
	♣ K106		
♠ AJ52		♠ K10	
♥ 6		♥ KQ3	
♦ AKQ96		♦ J543	
♣ 742		♣ AQJ3	
	♠ Q874		
	♥ A105		
	♦ 1087		
	♣ 985		

Licytacja

N	E	S	W
		pas	1♦
pas	6NT	pas...	

Wist A♥ i 4♠ do 2, 9 i 10. Teraz claim z informacją o impasowaniu K♣. Dla dalszych rozważań przyjmujemy jako pewnik, że rozgrywający licytował i rozgrywał przy zerowej znajomości tego rozdania. Czy to dobrze dla niego? Zacznę od tego, że i mnie i pewnie każdemu z was wiele razy zdarzyło się zagrać frywolnie. Niech pierwszy rzuci kamieniem, kto nigdy tego nie zrobił. Ale... bo zawsze jest jakieś „ale”. Turniej mikstowy rozgrywany w ramach Krakowskiej Jesieni Brydżowej pan Janusz rozgrywał z sympatyczną juniorką, jak mniemam, po sprawdzeniu w Cezarze, swoją wychowanką. Będąc trenerem PZBSu, jego priorytetem powinien być jego walor edukacyjny danego rozdania, tym bardziej, że jak sam pisze, szli słabo, więc presji wyniku nie było żadnej. Nie wiem jakim systemem grali przeciwnicy, założmy, że WJ. Założmy również, że 1♦ było w przedziale 12-18, choć są różne wersje Wujota. Zatem bilans rąk mieści się w przedziale 28-34pkt. W przypadku minimum, szanse wygrania szlemika będą małe lub niemierzalne, w przypadku maksimum będzie istniało mnóstwo rozkładów, przy których szlem jest górny. Czy grając z uczennicą nie należałoby tej ręki przelicytować z należytą starannością? Już naprawdę nie po to, by nie narażać się na podejrzenia ze strony, wietrzącego na każdym kroku oszustów, Reginalda, ale by zyskać w oczach partnerki. Teraz rozgrywka. Pan Janusz zarzuca mi niedostatek analizy odnośnie dystrybucji koloru pikowego, sugerując, że przebieg drugiej lewy jednoznacznie wskazywał na czwartą damę. Otóż panie Januszu – NIE. To wcale nie jest takie jednoznaczne. Przeciwnicy na pewnym poziomie, a moją partnerkę uważam za naprawdę dobrą brydżystkę, starają się wistować w sposób nie ułatwiający gry przeciwnikom. To po pierwsze. Po drugie przyjęło się wistować „spod figury małym”. Dlaczego zatem nie miałyby to być wist z konfiguracji Q84? Po trzecie, mógł to być wist z trzech blotek. Wtedy ja mam czwartą damę i jeśli mam również K♣ to zachodzi przymus objaśniający. Co z tego? Wtedy, cały czas grając z wychowanką, zwykła chęć zademonstrowania posiadanej wiedzy brydżowej, kazałaby mi na taki przymus zagrać. I wreszcie po czwarte, jeśli wist rzeczywiście był spod czwartej damy, a król jest za, to – tak, wiem, że to rozdzielna szansa – również zachodzi przymus. A wtedy... uwaga j.w. Na koniec - to już czysta spekulacja, gdyż ja nigdy z wychowanką grać nie będę – śmiertelność wśród moich uczniów byłaby zbyt wysoka ☺ - po takim rozdaniu wolałbym, by mój uczeń pomyślał sobie, że nieumyślnie zobaczyłem kartę przeciwnika, niż zakodował sobie taką - dla niezaoznania sytuacji, powiedzmy frywolną - licytację i rozgrywkę jako standard!